1843. Nr. 13. Rok 2.

PRZEGLĄD NAUKOWY

Fantazyja Wieczorna.

Jak dźwięki mazura, gdy nuta ponura
Wesołe akkordy zagłuszy,
Jak wiatru muzyka szalona i dzika,
Gdy echo rozniesie jéj dźwięki po lesie
Uczucia szaleją w duszy. —

I uśmiéch kłamany i wzrok rozkochany,
I mowa powabna, słodka,
Niewinność wesoła — nie błyśnie u czoła
Radości znamieniem, pociechy promieniem,
Oddźwięku w duszy nie spotka.

I świetna biesiada, przyjaciół gromada
Przy starym mężkim kielichu,
I dawne wspomnienia i młode marzenia
Gwarzone ochoczo, — czarem nie otoczą
Nie wywołają uśmiechu. —

Urocze zwaliska, gdzie słońce przeciska
Mdlejące, tęskne promienie, —
Krainę dumania, gdzie przeszłość odsłania
Ponure widziadło jak trumnę rozpadłą
Bez życia łowi spojrzenie. —

I pieśni ułudne. co przed tém w tak cudne
Osnuły duszę mą sieci,
Odarte szkielety, bez życia podnięty —
Tak powab ich cały, jak grodziec zgorzały
Bez duszy, w duszy méj świeci. —

I czémże poruszę, zwiedzioną już duszę,
Rozżarzę ogień w iskierce?
Héj! wiatry świstajcie, zaszumcie zagrajcie
W piekielne dźwięki, w krwawe piosenki
A wtedy zapłonie serce. —

I będzie gorące, jak słońce palące,
Straszne jak księżyc w północy,
Héj wiatry świstajcie, zaszumcie zagrajcie
W piekielne dzwięki, w krwawe piosenki —
A dusza nabierze mocy.

Włodzimierz Wolski.

O MARYNARCE POLSKIEJ.

(DOKOŃCZENIE).

Jan Kazimiérz w Warszawie 1654 roku umawiał się z Belgami o przymierze. Poruczono to Bycuszowi. Najszczególniéj żądali Polacy przystawienia 20 okrętów wojennych na morze baltyckie. Wysłany do Belgijum Bycusz, po drodze z Gdańszczanami, elektorem brandeburskim i królem duńskim miał się o to umawiać. Zamiar ten nie uszedł wiadomości króla szwedzkiego: zniweczyć go usiłował przez Haralda Appelboma w Niderlandach. Diurell z jego rozkazu przekładał równie królowi duńskiemu: jak niebezpieczném byłoby dla mocarstw północnych obcym flottom na morze baltyckie do zwalać wstępu; Jan Koch, gdańszczanin, robił stosowne uwagi — jakoż zpełzły bezskutecznie starania króla nieszczęśliwego W ciągu wojny z Polską, flocie pod Gdańsk posłanéj, zlecał Karól Gustaw starać się o zdobycie zamków Władysława i Kazimiérza imieniem uczczonych *).

Te były ostatnie usiłowania Polaków. Odtąd tak piękne przedsięwzięcie zaniechane, nic nie ocucało z letargu, jakim i panujący i naród zaczynał usypiać; zbawienne rady i sposo-

*) Pufendorf lib 1. s. 56. lib. 2. s. 66.

by ku dźwignieniu kraju z nierządu, zagruntowaniu jego potęgi, powściągnieniu rozprzestrzenianych niebacznie swobód, a raczéj samowolności, nie były słuchane, albo odrzucane ze wstrętem: że pociągać miały za sobą wydatki, których tak troskliwie unikano, by nie składać acz nader szczupłych poborów.

Zbiór pawilonów w Augsburgu, wydany 1790 roku mieści wizerunek polskiéj, narodowéj i królewskiéj bandery. Z podobnegoż dzieła, pod tytułem: *Chronologische Tafelen doos G: Marcel advocaat in het Parlement van Parys* 1706 *tot Amsterdam by Petrus Schenek in fol. maj:* przerysowane, królewska miast należących do Polski chorągwie morskie, tu się umieszczają. Andrzéj Borszkowski podpułkownik polski, który w 1812 poległ pod Krasnem, w Tulonie będąc, widział trzy flagi nasze starożytne, królewską, narodową i kupiecką *).

Siły morskie Polaków, jawiące się na morzu czarném i śródziemném.

Nadbrzeża czarnego morza w dawnych czasach Ruś zamieszkała. Na skórzanych łodziach unosząc się, wpadała czasem aż pod sam Konstantynopol **), i posiadłościom cesarzów greckich, saméj nawet ich stolicy mnogie czyniła szkody. Późniéj, kiedy wraz z Litwą i ta prowincija do Polski wcieloną

146) Święcki t. I. s 324.

147) Zonaras dziejopis grecki in corpore hist. byzantinae.

została, rozległe tylko stepy zajmowały tę przestrzeń. Na wyspach Dniepru, których nazwiska: Kochanie, Chorczyk, Tyśmienica i Tomakówka, wśród straszliwych spadów téj rzeki progami jéj, czyli porotcami zwanych, ukrywali się waleczni kozacy. Dla zaspokojenia swych potrzeb i przez chęć łupów, gęste czynili napady srogością ich straszliwe, zaborem lub zniszczeniem wszystkiego okropne. Spadali jak błyskawica, uderzali jak piorun: srożéj nad szarańczę lub ogień pustoszyli. Czajkami przebywają te łomy kamienne, te zapory skaliste, z których woda z taką bystrością zlatuje, po linie spuszczając się, i także się na górę po linie ciągnąc *). Kiedy się posuwali aż na morze czarne, snopy z sitowia uwiązane z boku czołenków odbijały fale, chroniły je od zatonienia. Miewali i działa które na tureckich zamkach nabrali i Tatarom odjęli; Oczakow, Tetunią, Białygrod i inne zamki burzyli pokilkakroć **), jawili się i pod samym Stambułem, przerywając sen spoczywających na tronie sułtanów; a kłęby dymów, pożary straszliwe w około czynione, przerażały trwogą i niespokojnością. Pod sterem Bohdana Rożyńskiego zdobyli Trapezunt i Trebizond, zniszczyli Synopę. Ustawiczne były skargi Turków na grabieże kozackie do królów polskich, jako zwierzchników tego ludu rycerskiego, czynione.

Na śródziemném morzu raz tylko pojawili się Polacy, przypadek to zrządził, okoliczności przywiodły ich do okazania i tam nieustraszonego męstwa, zemszczenia się za doznane cierpienia. Jachimowski Marek na czele garstki swych rodaków, potrafił wybić się z niewoli bisurmańskiéj, zawładłął ich okrętami, płynących z towa-

*) Czajka, łódka kozacka skórzana. Linde cytuje Gwanina s. 339, Bielski 660. Ogólniéj łódka, statek osobliwie zbrojny.

**) Bielski 717, 719.

rami z Egiptu zabierał; na zbliżenie się jego liczni mieszkańcy wyspy Rodu trwogą byli przejęci *).

ŁUKASZ GOŁĘBIOWSKI.

---

*) Starowolski Simon institutionum rei militaris lib. VIII. Crac: in off. Chris. Schedelii 1639 f. s. 310. «Sed et Poloni nonnuli duce Marco Jachimovio et servitate tuocica vindicali, sumpto vestitu et insignibus barbarorum quos interemerant in eorum triremibus; multas deinde naves ex Egipto cum mercibus venientes diripuerunt ac submerserunt, ipsique Rodo terribiles fuerunt; sed quia pauci erant, nihil tentarunt. — Obszerniéj o tém napisał Edward Raczyński w dzienniku podróży do Turcii odbytéj w r. 1814, w Wrocławiu drukowanéj przez Grassa, Barta i kompaniją, 1821 in fol. maj: Pojął tę wiadomość z dziełka znajdującego się w zbiorze Tytusa Działyńskiego, którego tytuł: Opisanie krótkie zdobycia galery przedniejszéj aleksandryjskiéj w porcie u Meteliny, za sprawę dzielną kapitana Marka Jakimowskiego, z włoskiego na polskie przełożone, w Krakowie roku 1628. Na 105 s. Raczyński tak mówi. «Na tém to morzu wsławił się w 17 wieku rzadką odwagą ziomek nasz Marek Jakimowski, wzięty pod Cecorą w niewolę turecką, i w roku 1627 na galerze aleksandryjskiéj więźniem trzymany.»

«Śmiały ten Polak znajdując się w porcie miasta Metelin na wyspie Lezbos, gdzie eskadra turecka z 4 galer złożona na kotwicach stała, wybić się na wolność postanowił. Zwierzył on się tylko dwom towarzyszom swoim. Imiona tych współ-towarzyszów: Stefan Szatanowski i Jan Stolczyna (Pszczółka kraków: r. 1822 Nr 39) a upatrzywszy sposobną chwilę, uderzył na kilku Turków na straży na pokładzie będących, i pomimo dwóch odniesionych ran, przedarł się do składu broni okrętowéj. Więźnie chrześciańscy, których 212 na téjże galerze liczono, porwali się natychmiast do oręża, który im Jakimowski i powiernicy jego podawali, zrzucili z siebie okowy, po krwawéj utarczce tureckich żołnierzy okrętowych rozgromili, i rozwinąwszy żagle z portu wypłynęli. Gwałtowna burza, która wkrótce potém powstała, zniewoliła galery tureckie chrześcijan ścigające, szukać schronienia u lądu. Chrześcijanie na zdobytym o-

Rys rozwinięcia się
POJĘĆ FILOZOFICZNYCH
W NIEMCZECH.

FILOZOFIJA STANOWISKA *CZYNU*.

(ciąg dalszy filozofii bezwzględnéj)

Zwracamy się do pomysłów ziomka naszego, Augusta Cieszkowskiego. Te, rzekliśmy, mają w sobie zaród *postępu*— czy zaród ten autor rozwinie? to przyszłość okaże. — Filozofija bezwzględnego stanowiska jest prawdziwą, wie prawdę, lecz należy jéj zasady po wszystkich konarach wiadomości ludzkich przeprowadzić; dążenie ku takiemu przeprowadzeniu jest jéj postępem. Postęp podobny okazywali już wymienieni stronnicy filozofii bezwzględnéj; Cieszkowski okazał go dobi-

---

kręcie, którzy mężnego Polaka jednomyślnie swoim obrali wodzem, szczęśliwie wytrzymawszy łalę, w krótce do Messyny, a ztamtąd do Rzymu przypłynęli. Jakimowski złożył u nóg ojca Ś. banderę zdobytéj galery, drugą zaś chorągiew, wróciwszy do Polski, w kościele Ś. Stanisława w Krakowie zawiesił. Równie czuły jak odważny, pokochał on brankę chrześcijańską na okręcie tureckim i zaślubił ją sobie.»

«Przejęty uszanowaniem dla walecznego Polaka, pragnąłem wznieść *tropheum,* czyli znak zwycięstwa, polskim ozdobiony orłem, na tych skałach, które męstwa jego świadkiem były.»

tniéj, silniéj, bo zapragnął stworzyć nową filozofiją, będącą przejściem filozofii bezwzględnéj w żywot, którą to filozofiję nazwał *filozofiją Czynu.* Ten krok dążenia do stworzenia filozofii czynu, stanowi właśnie jego zasługę — i jego wielką ważność w dziejach filozofii.

Niesłusznie sądzą ci, którzy ograniczają zasługę Cieszkowskiego na założeniu nowych kategorij dziejowych; podobne do tych, które Cieszkowski za swoje uznał, podał już był roku 1828 *Cousin.* — Nadto pojęcie dziejów, i Cieszkowskiego Cousin'a nie są dostateczne. Niesłusznie zasługę Cieszkowskiego ograniczać na rzuceniu aforyzmu, iż Logikę od kategorii ilości rozpoczynać należy, gdyż ta myśl nie jest dowiedzioną; niesłusznie także, za ostatnią jego polemiczną broszurę przeciw Micheletowi, cześć mu oddawać, bo ta polemika, jako rozpoczęta dopiéro, niewiadomo jeszcze co wyrodzi; — wszelako nie uczcić Cieszkowskiego jako Twórcę filozofii czynu, byłoby równie jednostronnie, jak nieuznawać, iż wydanie jego broszury przeciw Micheletowi w r. b. epokę filozoficzną stanowi; dla tego zaś ta broszura jest nader wielkiéj ważności dla dziejów Wiedzy, że jako zupełne zaprzeczenie wypadków filozofii bezwzględnéj z jéj łona wyszłe, i jako odżywienie pomysłów o filozofii czynu, w r. 1838 objawionych, czyni krok śmiały i olbrzymi, który choćby tylko jako zaprzeczenie, stanowi już przejście do wyższego stanowiska Wiedzy *),— a tak domysł nasz, że rok 1842 będzie ważnym dla filozofii, ziścił się, lubo samo pismo sprawiające tę ważność roku bieżącego, nie przyczynia *dotąd* (o dalszém rozwinięciu polemiki nie mówimy wcale) zasługi Ziomkowi naszemu.

---

*) To wyższe stanowisko wiedzy wskazać będziem się starali, mówiąc o przyszłości filozofii — czyli Filozofii właściwie Polskiéj, filozofii stanowiska Twórczości.

Z tego cośmy powiedzieli wynika, iż naprzód należy nam okazać dla czego uważamy za błędne poddziały dziejów, przyjęte w Prolegomenach do historijozofii za prawdziwe, a następnie przebiedz *filozofiją Czynu* w jej głównych rysach, o ile ta została przez jéj twórcę rozwiniętą. — Dotknąć zaś dwóch innych filozoficznych utworów Cieszkowskiego nie możemy dla tego, iż piérwszy o filozofii Jońskiéj w Bibl: Warsz:, gdzie rzucona myśl o rozwinięciu innćm, zupełnie niewyprzyczynnionćm logiki, i o rozpoczęciu dziejów filozofii od Pitagorasa, równie jak drugi, (pismo polemiczne z r. 1842) nie są ani rozwinięte ani skończone. — Czyniąc jednak uwagi nad prolegomenami, które głównie nas zajmować będą — nieomieszkamy, gdzie to się tylko da, i o piśmie polemicznćm wspomnieć, jako zawierającćm niektóre rzuty do *filozofii czynu,* o którym zamilczyć, zdaje nam się, iż byłoby niestosowną rzeczą.

Prolegomena Cieszkowskiego, oddawszy cześć pomysłom Mędrca berlińskiego, uznawszy prawdziwość filozofii bezwzględnego stanowiska, czynią nader słuszny Twórcy téj filozofii zarzut: iż *nieprzeprowadził zasad swoich* przez wszystkie konary wiedzy — i tak dzieje np. są zupełnie w poddziałach, jakie Mędrzec berliński przyjął niezgodnie z myślowością, którą wszędzie dopatrzyć właśnie było jego celem.

Piérwszym z błędów nowożytnego Arystotelesa jest, że w ułożeniu organizmu dziejów niedawał wcale względu na *pszyszłość,* dzieje jednak przeszłości nie mogą okazać organizmu, bo nie są jeszcze całością, ale tylko częścią ogromu dziejów, który to ogrom równie przeszłość jak przyszłość składa. — Zarzut ten jest zupełnie słuszny.

Żąda daléj autor prolegomenów, aby sprostować mniemanie Twórcy filozofii bezwzględnéj względem życiopisów pojedyńczych wielkich Mężów, których osobowym dziejom winna być ważność dla tego przypisana, iż oni są niejako przedstawcami całéj ludzkości. — Podobnież, dzieje powszechne

składając organizm, znajdują w narodach szczegółowych swoich przedstawców. Rzymianie w czasach Cezara byli jedynymi przedstawcami dziejów powszechnych; — stąd potrójne ogniwo organizmu dziejowego: jako dzieje powszechne, jako dzieje szczegółowe (różnych narodów) i jako dzieje pojedyńczości t. j. narodu, który w danéj epoce jest przedstawcą dziejów powszechnych ludzkości, i razem własném swém rozwinięciem.

Daléj, równie słusznie jak i w poprzednich razach, żąda p. A. Cieszkowski aby kategorije logiki powtórzyły się w dziejach; żąda aby kategorije w przyrodzie i duchu dopatrzone, jako odpowiedne logiczném kategorijom, także były zgodne z dziejowémi — i przechodzi do części trzeciéj swych prolegomenów, przestając wskazywać, jak w dwóch piérwszych czynił, niedostateczności filozofii bezwzględnéj w pojęciu dziejów — a przechodząc do własnego systematu Historijosofii, mądrości dziejów, wiedzy dziejów.

Tu uważa, iż dzieje podpadają pod trzy kategorije: *Piękności, Prawdy* i *Dobrego;* piérwsza *Uczucie,* druga *Myślenie,* trzecia *Czyn* ma za sobie odpowiedne. — Świat starożytny był rozwinięciem kategorii pięknego, która zrodziła doskonałość umniczą, — kategorija prawdy rozwijała się od narodzenia Zbawiciela aż do obecnéj chwili, w któréj *Wiedza* do swego szczytu doszła, — kategorija dobrego rozwinie się w świecie przyszłości — gdy Wiedza wejdzie w żywot, stanie się *Czynem,* i zrodzi bezwzględną Cnotę.

Taka jest najbardziej skrócona osnowa Prolegomenów do Historijozofii. — Tu tylko o kategorije dziejowe spiérać się można.

Naprzód: Trzy wielkie żywioły ludzkości: Uczucie, Myśl i Czyn nie mają za sobie odpowiedne kategorije: Piękność, Prawdę i Dobro. — Uczucie nie rodzi bynajmniéj piękności — lecz równowaga oddania i myśli, którą jest potęga myśli, rodzi ją dopiéro. — *Uczucie* właściwie rodzi tylko żywot — tylko

czyn jako nieświadomy. — Myśl ma Prawdę za sobie odpowiedną, — lecz *Prawda* jest już najwyższém *Dobrem*—„poznacie prawdę i prawda was zbawi“ wyrzekł Zbawiciel.

Powtóre. Jeźli za trzy żywioły przyjmiemy: *Uczucie, Myśl* i *Czyn,* na ten czas muszą one strojność składać, czyli najdoskonalszy z nich musi być jednością dwóch poprzednich, — czyn zaś, jest tylko świadomém objawiem myśli, nie zaś jejdnością myśli i uczucia, którą jest twórczość. — Podobnież edności piękności i prawdy nie jest bynajmniéj dobre, bo powtarzamy: prawda już jest najwyższém dobrem.

Potrzecie. Świat starożytny nie był bynajmniéj rozwinięciem kotegoryi piękności, jeżeli dwie epoki jego t. j. epokę ludów wschodnich i epokę Greko-rzymian, tak jak p. Cieszkowski, za ten świat starożytny uważać zechcemy. — P. Cieszkowski błądzi, mówiąc: że *piękność* pojawiła się w Grecii jako doskonałość umnictwa, gdyż naprzód *piękność* nie jest bynajmniéj zasadą umnictwa, lecz jest nią *twórczość;* powtóre, w Grecii umnictwo nie doszło bynajmniéj swojego szczytu, jak sądzi p. Cieszkowski, gdyż doszło go tylko rzeźbiarstwo, będące drugim konarem umnictwa; *potrzecie,* umnictwo w wiekach Chrześcijańskich, czyli umnictwo romantyczne, jest dopiéro rozpoczynającém się, prawdziwém.

Jeżli do tych zarzutów dodać zechcemy, iż p. Cieszkowski błędnie zupełnie dwie różne, odrębne i sprzeczne epoki — t. j. ludów wschodnich, Indów, Chinów i Egiptów z ich poddziałami, i ludów Grecko-rzymskich uważa za jednę; że najniesłuszniéj sądzi, iż okres od narodzenia Zbawiciela do obecnéj chwili, troisty organizm stanowi, i że uważa Czyn (który mylnie ma za jedność uczucia i myśli) za podstawę dziejów przyszłości, — łatwo nam ocenić przyjdzie, że olbrzymiość jego pomysłu bynajmniéj nie wolna od rozlicznych usterek.

Zarzuty nasze są same z siebie udowodnieniem; zarzut względem czynu, jako żywiołu przyszłości jeszcze, za chwilę rozważymy.

Jakoż jest to gruba myłka dziejowa, którą równie p. Cieszkowski jak sam Twórca filozofii bezwzględnego stanowiska popełnił, aby mięszać epokę dziejów wschodnich z epoką greko-rzymską; prosta rozwaga charakterystyki wzmiankowanych ludów aż nadto przekonywa, iż ich mięszać niepodobna. Podziela to nasze zdanie pan Tytus Szczeniowski, i podziela je każdy, kto na organizm dziejów rzuci spojrzenie. Że piękność i uczucie nie są zasadami umnictwa, że umnictwo chrześcijańskie jest wyższém od greckiego, o to w dzisiejszym stanie estetyki spiérać się trudno, boć to już dowiedzione w wielu miejscach, a między innémi i w Estetyce Mędrca berlińskiego. Że prawda jest najwyższém dobrem, także wątpić się nie godzi, tylko więc o pojęcie Czynu spiérać się mamy, tylko jego ważność roztrząsać mamy.

„Czyn — mówi sam pan Cieszkowski (Prol. z Historiosophie str. 18), jest *naszém* własném, świadomém objawieniem myśli *), nie może więc być przez to samo jednością uczucia i myśli. Czyn, w najwyższém znaczeniu pojęty jest przejściem wiedzy w żywot, jest cnotą zrodzoną przez organizm społeczności, lecz ta, jak wiadomo, należy do filozofii ducha przedmiotowego„ — jego urzeczywistnienie więc za szczyt filozofii p. Cieszkowski uważa i słusznie, jeżeli dodamy, za zaszczyt zachowania *filozofii*. Lecz filozofija jest przawdą jako prawda, jest już cnotą, bo możeż być bez cnoty prawda? — Filozofija, o ile jest myślaną, jest wiedzą, o ile się urzeczywistnia jest

---

*) Słowa p. Cieszkówskiego są: »*That actum* ist aber etwas ganz Anderes, es ist nicht mehr dieses unmittelbare Ereigniss, welches wir blos aufzunehmen und in uns reflekti·en hatten, es ist schon reflektirt, schon vermittelt, schon gedacht, vorgesetzt und dann vollführt, es ist eine active Begebenheit, die ganz die unsrige ist, nich mehr fremd sondern schon bewusst, noch ehe sie verwirklicht wurde.

cnotą! Urzeczywistnienia więc filozofii celem, a przeto i szczytem, jest *czyn* pojęty, tak jak go pojmuje p. Cieszkowski; lecz sama filozofija, jako prawda, jest wyższą nad rzeczywistość; — potrzebaż tego stronnikom filozofii bezwzględnéj, temu który ją pojął, dowodzić?

P. Cieszkowski mięsza jawienie i rozwijanie się myśli w sobie, i jej jawienie i rozwijanie wczasie, — dziejów szczytem jest czyn, pojęty, tak jak go p. Cieszkowski pojmuje — lecz same dzieje nie są bynajmniej szczytem toru ludzkości, są tylko rozwinięciem myśli wczasie, kiedy jéj rozwinięcie wsobie jest wiedzą. — Jeżlić wiedza ma być niższą od wiedzianych dziejów, natenczas jest tylko środkiem do celu, nie jest samo sobie celem, co jest bezmyślą, boć samo wiedzenie wiedzenia (Prawdy) jest filozofiją.

Nakoniec, najdobitniéj błędność uznania Czynu jako żywiołu przyszłości dowodzi to, iż gdybyśmy go za takowy uznali, musielibyśmy dzieje uznać za cel, i najwyższość do jakiéj wzbić się może człowiek; jakoż p. Cieszkowski mówi (Prol: z: H: s: str. 47). „So zeigt sich uns die Weltgeschichte als die Spitze und Ziel, nicht bloss des Geistes, sondern des ganzen Universums überhaupt.“ Wniosek to konieczny z przyjęcia Czynu za żywioł najwyższy ludzkości, wniosek, który jest fałszywym zupełnie, a fałszywości jego dowodzi prawdziwość filozofii bezwzględnego stanowiska, która, jakeśmy widzieli, najwyniklej według zasad swoich, których prawda niepodpada wątpliwości, miejsce dla dziejów powszechnych w Wiedzy ducha przedmiotowego wskazuje, a nad ten, za wyższy Ducha bezwzględnego uznaje.

Gdy więc i poddział epok dziejowych, przyjętych przez p. Cieszkowskiego, i zasada jego filozofii Czynu, wydają nam się błędne, w czemże dopatrujemy wspomnionego olbrzymiego postępu tego zasłużonego współ-ziomka naszego? Oto w tém: że uczuł niedostateczność przeprowadzenia przez konary wiadomości zasad wiedzy, że się posunął do utworze-

nia filozofii czynu, która, jakkolwiek błędna — więc niższa od filozofii bezwzględnéj — jest szczeblem do filozofii wyższéj, która drzymie w łonie przyszłości. Bez pomysłów Cieszkowskiego długobyśmy świadkami czczéj polemiki stronników filozofii bezwzględnéj byli; bez niego długoby postępu nie było; bez jego tegorocznego wystąpienia przeciw Micheletowi, i jego myśli długoby nierozwinięte pozostały, a jako takie, nie podałyby szczebla do postępu, — nie słusznież więc ze czcią zacnego współ-ziomka przyjmować, i za epokę jego wystąpienie uważać?

Lecz filozofija Czynu — jak każda inna filozofija — musi mieć i ma w sobie stronę prawdziwą, ta jeszcze wyżéj ważność prac Aug. Cieszkowskiego wznosi; jest nią uznanie innych, głównych żywiołów w świecie, jak sama *myśl*, którą filozofija bezwzględna samę jednę, za żywioł wszech świata uważała *).

(d. c. n.)

E. Dembowski.

---

*) **I to właściwie największą ważność Prolegomenów i tegorocznéj polemiki przeciw Micheletowi stanowi. W tém postęp *dodatny*, sprawiony przez Cieszkowskiego, tkwi.**

Z POEMATU DRAMATYCZNEGO

SZYLLERA

NARZECZONA Z MESSYNY.

Scena ostatnia.

IZABELLA.

(Matka bratobójcy, Don Cezara, wchodzi drząca i mówi do syna)

Nie miałam więcéj widzieć synu ciebie,
Tak poprzysięgłam, w gniewie i boleści,
Lecz jak mgła marna, rozwiana w powietrzu
Tak niknie zamiar gniewnéj Matki, kiedy
Z uczuciem sprzeczny, gniew przeciw dziecięciu!
O synu! wieść mnie straszliwa wywodzi
Z przybytku bólów, smutku, samotności,
Mamże pogłoskom złowieszczym dać wiarę?
Iż aż dwóch synów w jednym dniu utracę!

KAJETAN. *(z chóru rycerzy)*

Tak postanowił, myślą nieugiętą
Chce krokiem śmiałym zejść w odchłań nicości,
W grób chłodnéj śmierci!
Doświadczaj Matko siły pokrewności!
Doświadczaj siły prośby rzewnéj Matki.
Jam słowa prośby napróżno utracał.

IZABELLA.

Przekleństwa moje zdejmuję z twéj głowy,
W obłędzie szału, w rozpaczy wydane;
Czyż Matka może własne przekląć dziecie?
Zrodzone w bólu, sercem wykochane!
— O Niebo takich przekleństw nie wysłucha!
Co matki żalu łzami obciążone,
Spadają z niebios, choć k' Niebu rzucone!
Żyj synu! wolę zabójcę miłować
Jednego dziecka — niż dwóch synów stracić.

CEZAR.

Nie z myślą Matko, wyrzekłaś życzenie
I mnie i sobie.... Miejsca dla mnie niéma
W żyjących rzędzie, bo choć-byś Ty zniosła
Znienawidzone spojrzenie zabójcy,
Ja-bym o Matko nie zniósł Twego wzroku
I niemych twoich, bladych lic wyrzutów.

IZABELLA.

O żaden wyrzut, ani skarga żadna
Niema lub głośna nie zrani twéj duszy;
W łagodną tęskność mój ból się rozpłynie,
A razem płacząc nad nieszczęściem wspólném,
Nie wspomnim nawet, żeś popełnił zbrodnię!

CEZAR. *(biorąc ją za rękę łagodnie)*

O prawda Matko! — będzie jako mówisz,
W łagodną tęskność twój się ból rozpłynie

Lecz w tenczas, Matko, kiedy pogrzeb zbójcy,
Pogrzebem będzie syna zabitego,
I jeden kamień ich obu przytłoczy,
O wtenczas straci swą moc Twe przekleństwo.
Nie będziesz różnie widziéć między nami,
A każda łezka z ócz twych uroniona
Obudwóm synom będzie poświęcona.
Śmierć zgadza gniewy, i gasi płomienie
Żałości wielkiéj, i znienawidzenie
Rozpływa się w litość, ta postać anioła
Schylona po-nad urną, otacza do koła
Zmarłego żywot! — Wejdą życia zorze,
Gdy mnie pochłonie śmierci i nicości morze!
Więc nie broń, Matko, przerwać bieg żywota,
Gdy w nim nadziei nie błyszczy skra złota!

IZABELLA.

Czy ludzi chcesz przebłagać?
Czy Nieba? synu! ludzie przebłagani,
A Niebu trzebaż twego samobójstwa?

CEZAR.

Choć można strzałę wyrwać z rany w sercu,
Zraniony matko! już nieozdrowieje;
Niech żyje, kto żyć może z sercem roztrzaskaném!
Kto może, niechaj żalem odkupuje
Spełnioną winę!
Ja żyć nie mogę z sercem rozranioném!
By żyć, potrzeba dla mnie abym widział
Spojrzenia wszystkie i twarze wesołe;
By żyć, ja muszę błękit dziedzin Nieba
Wesołém ścigać spojrzeniem, z swobodą!

Mój żywot truła zazdrość, chociaż miłość twoja
Ku mnie i bratu jeszcze równą była!
Czyż możesz myślić, bym zniósł to pierwszeństwo,
Któreś *mu* dała, boleścią nad śmiercią
Jego? śmierć ma potęgę, która w czystość wznosi,
W jéj kirnéj szacie wszystko się zamienia
W najczystszy krzyształ niesplamionéj cnoty;
W niebiańskość ziemi błąd, niedostateczność,
A jako ziemia od gwiazd jest odległą
I niższą od nich, tak żyjący niższym,
Odległym zawsze jest od umarłego!
O jakże niższym byłbym ja od brata,
Gdybym przy życiu, on w grobie pozostał;
A gdy w równości z nim, zazdrość mą istność
Paliła srodze — cóżby teraz było,
Gdy wyższy śmiercią nademnie i nad me
Współzawodnictwo, buja w świecie wyższym,
Gdzie go dosięgnie li rzewne wspomnienie!

IZABELLA.

O czyżem na to do Messyny obu
Was powołała, aby was utracić!

CEZAR.

O nie skarz, Matko, na dziejów wypadki,
Spełnione wszystkie dane przyrzeczenia,
Z nadzieją'śmy przybyli zgodzenia, spokoju,
I oto spoczniem zgodzeni, spokojni
W przybytku śmierci, w chłodnym grobie, razem.

IZABÉLLA.

O żyj mój synu, nie zostawiaj Matki
Wśród obcych saméj, na wyśmiew jéj wrogów,
I bez obrony, bez opieki synów!

CEZAR.

Gdy świat zkamiały, z lutém sercem będzie
Wyszydzać ciebie — w nasz grób uchodź matko!
I duchy synów wezwij ku pomocy —
Duchami będziem, i usłyszym ciebie!
A jak bliźnięta, dwie gwiazdy na niebie
Zbłąkanéj łodzi tór w burzy wskazują,
Tak my będziemy dla ciebie gwiazdami
Pomocy, siły!

IZABELLA.

Żyj! synu żyj! dla Matki żyj!
Żyj! ja nie zniosę utraty wszystkiego!
(Obejmuje go żalem przezwyciężona. Don Cezar łagodnie ją odsuwa i podaje jéj rękę).

CEZAR.

Bądź zdrowa!

E. Dembowski.

Z POEMATU DRAMATYCZNEGO.

NADZIEJE.

Co mnie? Ireno! nic, o to nadzieje!
Jakieś szalone nadzieje —
Wiatr życia mego rozwiał, jak rozwieje
Zawisłe chmury w koło blasku słońca!
Co mnie? — nic wcale;
I jeszcze pytać? — o błędzie! — o szale!
O mnie się troszczyć bez końca!
Jam wesół! jam szczęśliwy! o bardzo szczęśliwy!
Nie prawdaż? ja się śmieję! a uśmiech prawdziwy!
Niewykłamany uśmiech......

IRENA.

Lecz i nie wesoły,
Śmiech bólu raczéj.

ALEKSANDER.

O powiedz rozpaczy,
Wściekłości uśmiech! nie, nie, śmiech wesoły!
Co ja mówiłem? ja się śmieję przecie?
O niewiérz wcale, jeżeli czasami
Me serce jęknie jakiemi skargami,

To są skłamane skargi, boć zwyczaj na świecie
Czasami skarżyć na życie i losy.

(Śpiéwa)

A jam wesoły! mnie żywot rozkoszą,
Grobowy żywot! pijacki, szalony!
Mnie wiry tańca z trupami unoszą
A kielich trzeźwi z upiorem spełniony!
Héj życie szału! życie radości!
W rozkoszy tonę! tonę w miłości,
Gdy zimną czaszkę cisnę do łona!
A jéj wzrok trupi w mém oku kona.
W rozkoszy tonę, tonę w radości,
Gdy zgrzytem śmierci lutnię miłości
Żwawszémi ruszę, niż świat, strunami,
A brzęk sztyletu śpiéw wtórzy znami!
Brzęk, co o głębię serca odbija!
Héj! taniec trupów żwawo wywija!

IRENA.

Ach Mężu!

ALEKSANDER.

Bo to widzisz moje dziecię,
Tak dziwne koleje w świecie;
Jam jéj poprzysiągł, że mężem zostanę,
Jéj mężem, a teraz... teraz wszystko zapomniane —
Gdzie ona? . . . .
Niewiem, podobno szalona,
Gdzieś się tam błąka, uboga, shańbiona,
Alež ja!! jam za to bogaty!
Mam inną żonę! a z tą moją żoną

Dla złotam tylko się połączył! — Zawsze mi mówiono,
Że ta Irena, to mi wszelkie straty,
Uczuć i miłości straty
Nadgrodzi złotem!
O dziś myślę już inaczéj, ale cóż mi potém?
Zapóźno teraz!...

IRENA.

Ach!

ALEKSANDER.

Co? może czas jeszcze
Te śluby zerwać....

IRENA.

A jam go kochała!

ALEKSANDER.

O! to jest złote przekleństwo! przekleństwo!
Od nędzy, głodu, gorsze i straszliwsze,
Bo w nędzy, w głodzie, li ciała męczeństwo,
A dla bogaczy jest duszy męczeństwo,
Jeźli ją mają! Słusznyż bieg żywota
Że ich tak karci? bo dlaczegoż przecie,
Li oni sami mają być na świecie
Od kaźni losu wolni? czy dla bryły złota
A małéj cnoty i ludzi miłości?
Bo ci bogacze li złoto kochają,
A grosz zroniony żebrakom z próżności,
Już za największe poświęcenie mają

Dla dobra całéj ludzkości!
Lecz cóż mnie prawić o tém! jam się sprzedał!.

KLARA. *(wbiega)*

Tutaj! tutaj mój kochanek!
Gdzie jest? mówcie! powiadają
Że on tu jest, że go znają,
Gdzie jest?...

ALEKSANDER.

On ci wydarł wianek,
I ja go znam — Aleksander.

KLARA.

Luby! drogi! widzęć znowu!

IRENA.

Tak to znikają nadzieje żywota,
Choć były w sercu — sercem wykochane!
I jak na listku zawieszona złota
Kropelka rosy, gdy listki wstrząsane,
Na ziemię spada — i niknie zbrudzona!
Tak istność nasza nieszczęściem stłoczona
Więdnieje, i wśród kałuży upada,
Kałuży życia, gdy losów zawieje,
Z jéj serca wydrą ostatnie nadzieje!
A cios po ciosie świat jéj sercu zada!

E. Dembowski.

BIBLIJOGRAFIJA.

Najważniejszą, ile nam się zdaje, w Bibliografii rzeczą, jest wiadomość o dziełach samąż Bibliografiję czyli spis i opisanie książek, zawierających. Opuszczając przeto ważniejsze świeższe i znajomsze, jakiémi są prace wielce zasłużonego Bentkowskiego i Jochera, oraz ich poprzednika Juszyńskiego i zawcześnie dla nauk zmarłego Sobolewskiego (którego prace w rękopismach pozostałe, znajdują się u A. Jochera), umieszczać będziemy, nie trzymając się porządku chronologicznego, wzmianki lub niejakie szczegóły ważniejsze, dotyczące się księgospisów z wieku przeszłego.

Zaczniemy od wiekopomnego Bibliofila polskiego J. Z. R. K. O. W. któremu holdy w późne należeć się będą od nas wieki! Nim przystąpimy do opisu ważniejszych prac jego, tém bardziéj nas i Bibliografiję obchodzących teraz, iż źródła z jakich to czerpał, są dziś opodal spółziemian naszych; wspomnimy tu naprzód o jego piśmie p. t. *Bibliotheca poëtarum polonorum.* Wyszło to razem z tłumaczeniami wiérszy łacińskich Wirgilego pod napisem następnym:

Publiusza Wirgiliusza Marona księgi wszystkie, to jest ksiąg dwanaście o Eneaszu Trojańskim, (Aeneida) przekładania Jędrzeja Kochanowskiego; Ksiąg czworo Ziemiaństwa, (Georgica) przekładania Waleryana Otwinowskiego.—Ksiąg dziesięć pasterek (Bucolica) *przekładania W. Imci X. Ignacego Na-*

gurczewskiego S. Jesu. Razem do druku podane staraniem J. Z. (Józefa Andrzeja Załuskiego) *R. K. O. W., który przydał Bibliothecam Poëtarum polonorum qui Patrio Sermone scripserunt, to jest Katalog trojaki polskich wierszopisów ojczystym językiem piszących: I. łacińskich rzeczy tłumaczów. II. Authorow bezimiennych. III. Authorów według imion porządkiem obiecadłowym (czy w druku, czy w piśmie). — W Warszawie. Nakładem Pana Krzysztofa Bogumiła Nicolai, Bibliopoli w Marywillu. M. D. CCLIV.* — W ćwiartce (in 4to). Stronnic nieliczbowych *przemowy* oraz *życia Wirgiliusza* XXVI. Przekładów liczbowanie jest inne od 1 do 527 stronnicy. Oddzielne zaś i odmienne oznaczenie liczbami stronnic *Biblioteki poetów polskich* od 1 do 100. Na końcu *Katalogu polskich wierszopisów* znajduje się wytłoczone z podpisem głosek *D. P.* in Georgica Virgilii per gener. Valer. Otvinovium, Equitem polonum, carmine polonico reddita, ad eundem, *Epigramma,* po łacinie. — Na czele dzieła, piękna rycina.

Po zewnętrzném dzieła opisaniu, nie mając wcale zamiaru mówienia tutaj o przekładach Wirgilego, *(Nobis vixerunt veteres, nos etiam vivimus futuris),* zwrócimy tylko uwagę na rzeczy obchodzące przyszłość Biblijografii polskiéj. Lubo nie sądzimy, ażeby znakomitsi Bibliografowie i Bibliomani nasi, dzieł, o których tu mówić będziemy, nie znali; — atoli nie będąc pewnémi, czy nam opis ich szczegółowy podadzą, czy téż tylko opiérając się na nich, przytaczać je będą jako źródła, — podajemy wiadomość o nich czytającéj powszechności polskiéj, aby nie tylko *cytacije,* ale i *sameż* znała dzieła.

Część biblijograficzna książki, któréjśmy wyżéj nieco tytuł wypisali, ma nadpis na karcie zwierzchniéj: „*Bibliotheca poëtarum polonorum, qui patrio sermonae* (zapewne zamiast *sermone,* przez błąd druku) *scripserunt.* — Całe stustronnicowe dziełko, daleko staranniéj od innych katalogów napisane ówczesnych, zawiéra 3 oddziały:

Classis I. Scriptorum Exoticorum Polonica metaphrasi donatorum ordine alphabetica Cognominum digesta, mieści w sobie przekłady uskuteczniane przez naszych pisarzy, z następnych autorów. Aesopus. S. Ambrosius. Balde. Barclaus. Boetius. Bojerus. Cato. S.Damascenus. Fenelon. Guarini. Florianus a S. Hieronimo. Hondemius. Horatius. Hugo. Kempis. Kuszewicz. Lions. Lucanus. Lucianus. Manni. Muretus. Nadasi. Ovidius. Paullus. Petrarcha. Prechac. Raderus et Niesius. Savonarola. Seneca. Solignac. Tasso. Valière. Verinus. Virgilius.

Classis II. Scriptorum natione Polonorum. — Anonymorum vel pseudonymorum. — Tu także mieszczą się: *Cantionalia;* — Drammata polona vel ex aliis linguis translata polonice; — tu także mieszczą się utwory, niedające się objąć we trzy tylko-co wymienione poddziały.

W eksemplarzu, który mamy w téj chwili pod ręką, stronnic 3, między kartą 26 i 27, jest późniéj dodrukowanych. Widać to snadno i z odmiennego papiéru, i z liczbowania stronnic, gdyż 26 (liczba) dwa razy po sobie następuje; stronnica druga i trzecia w kartach dodrukowanych późniéj, nie jest liczbowana, a strona czwarta zupełnie czysta. Gdy tymczasem cztéry wiersze wytłoczone na stronnicy 27 dawnego liczbowania, znajdują się przedrukowane na dodanéj *powtórnéj* stronnicy 26. Dodruk zaczyna się od głoski S, od dzieła *Satyr Polski,* aż do głoski Z. Na końcu dodatku wybito: *Sequitur Classis III (dele 4 priores versus).*

Classis III. Scriptorum polonorum, ordine alphabetico Cognominum digesta. Zawiérają się tu następni pisarze: Acernus (v. Klonowicz). Alsinois. Artomius Petrus (nomen graecum ex Pol. *Krzesi-chleb).* Auspurger. Azon. Bachowski. Bączalski. Baranowicz (schis). Bardziński. Bartoszewski. Białobocki. Białobrzeski. Błażewski. Błoński. Boczyłowicz. Bogdański. v. Wiśniowiecki Dux Janussius). Bogusławski. Bojanowski. Boleslavius. Borzymowski. Bozdarzewski. Bratkowski. Broniovius al Broniowski. Martinus Poloniae in Tartariam Ablegatus. Brzezański. Brzozowa. Buczkowski. Cezary. Chełchowski. Cheł-

stowski. Chlebowski. Chmielowski. Chodkiewicz (syn kaszt. Wileńskiego). Chrościński. Chwałkowski. Chybiński. Cieszyński. Czaplic. Daniecki. Darowski. Dębołecki. Dembowski (bisk.). Denisewicz. Dobiński. Dobrowiejski. Doliwski. Domanevius (Domaniewski). Dowmont. Drużbacka. Działyński. Dziekczyński. Eysimont. Falibogowski. Frankiewicz. Frycius. Fridrichowicz. Gamius. Gawiński. Gawłowicki. Glinka. Głoskowski. Głuchowski. Gniewisz. Golniewski. Gomołka. Gościecki. Grochowski. Gruszczyński Joh. Gruszczyński Valen. Grzegorzkowic. Guliński. Hacki. Hadziewicz. Herburt. Jabłonowski Joh. Jabłonowski Joh. Cajetanus Capitan. Czehrin: (syn powyższego). Jabłonowski Joseph Alexander. Jabłonowski Stanislaus. Jagodyński. Jakliński. Jełowicka. Jeżowski. Ines. Jordan Walaski. Juniewicz Nicol. Juniewicz J. Jurkowski. Iwanicki. Karpiński. Kaszewski. Kempski. Kicki. Kiełkowski. Kiełpsz. Kierśnicki. Kijan. Klonowicz. Kmita. Kochanowski Andr. Kochanowski Johan. Kochanowski Nicolaus. Kochanowski Petr. Kochanowski Matthaeus. Kochowski. Kołakowski. Konarski. Korczyński. Koreywa. Kostecki. Krajewski. Krasiński. Krystoporski. Kuczwarewic. Kuligowski. Kunicki. Kwiatkowski. Kwiatkiewicz. Lacki — Łącznowolski. Łapczyński. Laskowski. Lasocki. Leszczyński. Libicki. Lissewski *seu* Liszewski. Lopacinscii ter gemini Fratres. Loski. Lubieniecki. Lubomirski. Makowiecki. Malina. Maniecki. Markowski. Meyżyński. Miaskowski. Minasowicz. Morsztyniana collectio insignis. Morsztyn Stan. Morsztyn Hier. Muratowicz. Nagawski. Napolski. Niebylski. Niesiołowski Casi. Niesiołowski Adam (syn tamtego). Niewieski. Nikodebski. Obodziński. Odymalski. Ogiński. Opaliński. Orłowski. Otfinowski Eras. Otfinowski Valer. Owaniszewicz. Ożga. Pakosławski. Paprocki. Paszkowski Mart. Petricius. Piechowski. Piotrowski. Piskorski. Podkański. Ponętowski. Poniatowski Steph. Poniński. Potocki Venceslaus. Potockii Opera inedita, quorum Autographa apud me servantur. Tych przytacza Załuski 18. — Protasowicz. Przyłuski. Przetocki. Pudłowski. Puzyna. Radziwil. Radzivilia Francisca. Rey. Rihowéy

Roman. Rożniatowski. Rudnicki. Rudomina. Rybiński Joh. Rybiński Math. Rysiński. Rzewuski. Rzezawski. Sapecki. Sapieha Joh. Sapieha Mich. Sarbievius. Saroński. Sawicki. Szczawiński. Simonides. Simplicianus. Skarszewski. Skibicki. Skorobohaty. Slizen. Słupski. Starovolscius. Strachowski. Stryjkowski. Suszycki. Swirski. Szemiot. Szpungiański. Szymanowski. Tocarevius *alias* Tokarzewski. Tricesius (t. j. Trzecieski). Troc. Trzebieński. Tuszowski. Twardowski Gasp. Twardowski Samuel. Ubaldini. Ustrzycki. Wadowski. Walicki. Wąsiewicz. Wasilewski. Waśniowski. Wcisłowski. Węgierski. Węgłowski. Widawski-wężyk. Wielewicki. Wielogurski. Wielopolski — Myszkowski Gonzaga. — Wielopolski Johan. Wierzbicki. Wiśniewski. Wiszniowiecki Koryb. Wiszniowiecki Mich. Wiszniowieckia Francisca. Witkowski. Witwicki. Wodaradzki. Wołowicz Winc. Wołowicz Dom. Żabczyc. Załuski Joseph Andreas, qui hoc scribo. Zatorski. Zawadzkł *v.* Ignatius a S. Stanislao. Zawadzki Stanis. Prof. Zawisza. Zbilitowski And. Zbilitowski Petrus. Zdanowicz. Żebrowski. Zimorowic. Żuchowski. — Na końcu *Omissa.*

Otóż tyle imion poetów, spisanych przed ośmdziesięciu kilku latami przez zasłużonego Załuskiego. Ileż z nich zostanie w *dziejach piśmiennictwa polskiego??....* Biblijografija jednak żadnego opuścić nie może. Czy i po dzisiejszych czasach, jaki dopełniacz Jochera, w lat 80 spisując imiona mnóstwa tegoczesnych wierszopisów, nie będzie ubolewał nad tém, że ani w Wiszniewskim, ani w późniejszych dziejopisarzach literatury polskiéj, nie ma o nich wzmianki?

Powiémy teraz o *Jabłonowskim,* do którego Załuski często odsyła. *(d. c. n.)*

H. Skimborowicz.

Pisano w Bibliotece Klementowickiéj.
15 Kwietnia 1843.

Kronika Piśmiennicza

POLSKA.

107. *Pisma historyczne Michała Balińskiego. Nakład G. Sennewalda, w drukarni pod firmą Maksymiliana Chmielewskiego, tomów IV. w* 8. *większéj, tom I stronnic* 318, *tom II stronnic* 302, *tom III stronnic* 209, *tom IV stronnic* 188. *Warszawa* 1843 *r.*

Dwa pierwsze tomy zawierają: Pamiętniki o królowéj Barbarze, żonie Zygmunta Augusta, — tom trzeci: Żywot Andrzeja Wolana, Jana Potockiego, — ostatni zaś: Fundacija zakonu i kościoła księży Kapucynów w Warszawie. Wspomnienie jednego dnia wędrówki po kraju. Przywiléj miasta Janowca, i Krewo, starodawny zamek w Litwie.—Wydane tu pisma są z dawniejszych wydań znane, nie są jednak wszystkiemi pracami autora, który coraz nowémi dziełami zbogaca badań dziejowych niwę, i tak np. obecnie wydaje z Tymoteuszem Lipińskim Opis starożytnéj Polski we 3 tomach u Orgelbranda. Chcąc w ogólności dać charakterystykę M. Balińskiego, a o taką nam tu tylko chodzić może, powiemy, iż jest pisa-

rzem umiejącym nader zręcznie korzystać z zasobów, podającym je nieobrobione, wprost jako materijały, które krasi takim oddania urokiem, że każdy je najchętniéj za dzieje opowiadziane nader przyjemne uznaje. — Dziejów, jednak, jakiego-bądź czasu lub osoby, dotąd nie mieliśmy od Michała Balińskiego, boć dziejami nie możem prostego nagromadzenia, nakompilowania faktów, choćby nieznanych, nazwać, ani wyliczenia dat, życia, prac, wypadków jakiejś osoby. — Dziejami nazwiemy pojęcie faktów, zasobów, ze stanowiska choćby nawet już nie filozoficznego, nie samodzielnego, to przynajmniéj ze stanowiska wyższego nad prostą macalność. Takiego stanowiska próżnobyśmy w pismach Michała Balińskiego szukali; znajomość swojego przedmiotu, z mozołem odczytane szczegóły, nowe lub mało znane, erudycija nawet, opowiedzenie przedmiotu piękne, wyrobione, nie rzadko poetyczne, język jędrny lubo często zanadto wymuskany,— oto wszystko czego spodziewać się można po szanownym zbieraczu zasobów do dziejów naszych, oto wszystko co znajdziemy w jego pismach.

Żywot Wolana jest za suchy, za ciężki, ten przedmiot nie mógł być dobrze przez autora obrobionym, bo w nim koniecznie wyższego stanowiska żądamy; przeciwnie Pamiętniki o Barbarze, tu sam przedmiot, mnogość nagromadzonych zajmujących faktów, z resztą oddanie barwne i pełne życia, daje nam zapomniéć o stanowisku, raczéj o braku stanowiska, u Autora. Urywek ze spomnienia wędrówki po kraju, nadto mało zwykłéj pióru M. Balińskiego krasy okazuje, nadto niedokładny w niektórych ważnych jest szczegółach; Fundusz miasta Janowca prosty przedruk przywileju, i fundacija zakonu Kapucynów, za nadto mało ważne; Krewo, piękny lecz nader krótki urywek,— nie należą do prac autora, któreby mu przyczyniały zasług w piśmiennictwie. Żywot zaś Jana Potockiego ważny w szczegółach, razi niepojęciem cale-

go stanowiska tego znakomitego pisarza, lubo w szczegółach ma, powtarzamy, nader wielką ważność.

Wydanie jest ozdobne.

108. *Obraz historyi powszechnéj od najdawniejszych do najnowszych czasów tomów 2. Nakład Glücksberga. W 8. większéj. Warszawa* 1843 *r. tom I stronnic* 462, *tom II str.* 586, *z rycinami rznięłemi na stali.*

Jest to kompilacija z różnych autorów.

Ten sam wydawca A. E. Glücksberg ogłosił prospekt na nowe zeszytami wychodzić mające dzieło: Historija Napoleona z przeszło 200 rycincmi!!! Czy to tylko nie mają czasem te ryciny zastąpić wartości wewnętrznéj dzieła? Ale niesądźmy przed czasem.

109. *Jeografia starożytnéj Polski, ku powszechnemu użytkowi wydana przez J. Andrysowicza w Poznaniu w nowéj księgarni* 1842 *w* 12. 146.

Autor zbyt ślepo szedł za Wyrwiczem i Święckim, stąd często powtórzone i na nowo poczynione usterki, co większa, autor nie dla starożytników, lecz dla powszechności pisząc, winien był przystępność głównie mieć na celu, rozkładem i wykładem, słowem całą zewnętrzną i wewnętrzną formą odznaczyć się. Zaniechał tego i niepowiązane w myślową całość, w chaosie, rzucił szczegóły. Odmęt ten może był nie do uniknienia — bardzo trudny przynajmniéj do uniknienia, jednak autor przyzna, że tego rodzaju każdą trudność, usilność i praca pokona i uczyni z dzieła małéj wartości, dzieło wielkiéj wagi; — czemuż swego pisma takiém nie uczynił autor?

110. *P. J. Szafarzyk, słowiański narodopis, przełożył z czeskiego Piotr Dahlmann, w 8. str.* 234. *Nakład Szlettera Wrocław.* 1843 *r.*

Piérwéj niż którebądź pismo warszawskie donieśliśmy o wyjściu Opisu narodów słowiańskich, pod względem mowy, piśmiennictwa, geograficznego położenia, ludności i t. d. przez znanego autora Starożytności słowiańskich Szafarzyka. To dzieło znalazło nader dobre przyjęcie, a co jeszcze więcéj czyni autorowi zaszczytu — przełożył je na mowę naszą jeden z najpiérwszych pisarzy naszych, Piotr Dahlmann. Przekład sam jest dokonany wybornie, samo dzieło pełne wartości, lubo w niektórych odkreśleniach, szczególniéj piśmiennictw, i szczegóły i sposób uchwycenia i pojęcia ogółu, niezadowala nas. Szafarzyk jest wielkim pisarzem, ale nad macalne, empiryczne stanowisko, nad wiecznie powtarzającą się w każdém z pism jego jednostronność, wzbić się nie może. Cześć mu za jego zasługi, ależ nie pochwalajmy usterków.

111. *Charaktery rozumów ludzkich skreślił Michał Wiszniewski. Wydanie drugie, przejrzane i pomnożone, w* 12 *str.* 303, *w drukarni Uniwersyteckiéj w Krakowie w r.* 1842.

Piérwsze wydanie z roku 1837 w Krakowie zostało wyczerpnięte, autor obdarza nas drugiém obecnie. Autor, jak wiadomo, z poprzedniego wydania pełnym talentu piórem, z ogniem, żywością, dowcipem, i gruntowném spostrzeganiem, kreśli charakterystykę odcieni czyli właściwości ludzkich, uważanych pod względem umysłowym, których bądź-co-bądź, nazwę, *rozumy ludzkie,* najniestosowniéj użył, bo wiadomo że rozum jeden jest, wielu rozumów niéma, mogą być tylko od-

cienia, albo właściwości umysłowego rozwinięcia, czyli umysłowéj istoty ludzi. Niestosowność nazwy *charaktery rozumów* mniéjby uderzała, gdyby autor w swéj charakterystyce, stanów umysłowych wykształceń, przywar umysłowych i t. d., zgodnie ze stanowiskiem dzisiejszych naukowych badań postacie kreślił, rozumował, i odkreślenia różności i usposobień czynił. Tego jednak zaniechał szanowny autor. Empiryczne, dawne stanowisko naukowe, razi w dziele pełném talentu, pełném wielostronnego wykształcenia, oczytania. Nie możem się także zgodzić z autorem na pojęcia wielu odcieni umysłowych usposobień, — niepotrzebnie *genijusz* zaliczony do podobnychże; *rozsądkiem* zupełnie co innego naznacza, nie to, co tym wyrazem w dzisiejszym stanie umiejętności świat zwykł nazywać. — Zresztą, przyznając autorowi wielki, odkreślań pełnych życia, dowcipnych, często bardzo głębokich, talent; przyznając jego dziełu wartość wielką, a i tę między innémi, że się bardzo przyjemnie czyta, nie możemy przyznać tego, co sobie sam autor przyznaje: że pomysł jego dzieła jest nowym, że nową jest myśl odgadywania charakterów ludzkich z dzieł, np. z malowideł, — ta myśl, jak pomysł podobnego dzieła, jest owszem dość dawną i dobrze znaną. Co do poddziałów wewnętrznych, autor opisał nam *Głupstwo, Mierność, Rozsądek, Dowcip, Rozum, Głowy zapalone, Genijusz*. Styl jest piękny, wyrobiony, język jędrny, nierzadko obcémi wyrażeniami napchany.

112. *Podróże, przejazdki i przechadzki po Europie. Zebrał doktór prawa Ludwik Pietrusiński. Nakład Gustawa Sennewalda w drukarni pod firmą Maksymiliana Chmielewskiego, w 8. tom I stronnic* 424, *tom II stronnic* 375. *Warszawa*, 1843 *roku.*

Autor przebiega krakowską drogę do Wiednia; zastanawia się nad tą ostatnią stolicą. Daléj od Calais do Lon-

dynu się przeprawia. — W tomie drugim, Podróż z Wiednia do Tryestu Tryest, Podróż, z zatoki brystolskiéj do Newcastle, Przeprawę z Tryestu do Wenecyi, Wenecyję i Warszawę obejmuje. Ta praca p. Pietrusińskiego smutne czyni wrażenie. Czytaliśmy kilka razy te parę tomów chcąc w nich koniecznie coś dobrego wynaleść, bo znając z innych zasług piśmienniczych autora, niemogliśmy przypuścić, aby mógł jaką-bądź nędzotę napisać. Nic nie mogliśmy, nic zgoła dobrego w przejazdkach tych znaleść; — są to wiadomostki czcze, wiérszami nieznośnemi i dowcipkami niezgrabnie wplatanemi przemięszane. Dziś nie tak się pisze.

113. *Powieści starego nauczyciela dla swoich młodych przyjaciół, przez T. Dziekońskiego. Nakładem S. H. Merzbacha w drukarni Józefa Unger w, 8. stronnic* 322. *Warszawa.* 1843 *roku.*

Przed kilkudziesięciu laty możeby miały te powiastki zaletę, dziś dają znać, że autor nie obeznał się z nowszą pedagogiką, bo wprost przeciwnie pojęciom dzisiejszéj filozoficznéj pedagogiki działa. Biedne nasze dzieci, kiedyż będą wyzwolone od podobnych powiastek i bajek!!

114. *Wychowaniec XIX wieku, czyli przepisy przystojności, dobrego tonu w pożyciu towarzyskiém, zebrał i według najlepszych wzorów francuskich ułożył E. Leśniewski. Nakładem S. H. Merzbacha, w* 8. *stronnic* 254. *Warszawa* 1823 *r.*

Wstyd, że u nas takie książki mogą szumną nazwę *Wychowańca XIX wieku* przyjmować. Żałujemy serdecznie czytelników, którzy będą tę książkę czytać, bo jest czcza i nieznośna.

115. *Powieści moralne dla młodzieży, z ryciną, wydał J. K. Skibiński (obok z tekstem francuskim). Nakład Sennewalda, w 8. str. 228. Warszawa.* 1843 *s.*

Powiastki nędzne, czcze, nieużyteczne, — dla młodych niestosowne. Autor ani wie o postępach pedagogiki.

116. *Pan Wojciech, wzór pracy i oszczędności, wydanie wtóre. Nakład Orgelbranda, tom I str.* 272, *tom II str.* 282. *Warszawa.* 1842 *r.*

Autor sądzi, że kto biédny, sam sobie winien — autor widać nie zna naszych wyrobników lub kmiotków, a jeźli ich zna, to patrzy na nich samolubném albo słabém okiem.

117. *Pioski nie pioski T. Nowosielskiego. Nakładem autora, w drukarni pod firmą Maksymiliana Chmielewskiego, w* 8. *stronnic* 92. *Warszawa.* 1843 *roku. Wydanie piękne, ozdobne.*

Mają to być *piosenki* à la *Heine,* z tą róźnicą, że tak słabego naśladowania jeszcze świat nie widział, jak Pioski nie pioski, — a również świat mało równych tworów piosnkom Heinego, równie poetycznych i dowcipnych posiada.

118. *Stosunek książęcego domu Radziwiłłów do domów książęcych w Niemczech, uważany ze stanowiska historycznego i pod względem praw niemieckich politycznych i książęcych, przez K. F. Eichhorn, Radcę i t. d. z niemieckiego języka na polski przełożył L. hr. Ryszczewski. Nakład A. E. Glücksberga druk Dietrycha. W* 8. *większéj str.* 156. *Warszawa.* 1843. *Wydanie piękne.*

Co nas obchodzą stosunki jakichsiś rodzin? opisane przez pedanta Niemca, spolszczone źle, i niemające najmniejszéj ważności dla Ludu?

119. *Żywot i podróże K. Kolumba przez W. Irwinga; tłumaczył z angielskiego F. Chlewaski; w 8. str.* 364. *Nakład A. E. Glücksberga. Warszawa* 1843.

Rzecz dobra, jak w ogólności podobne twory Irwinga, to jednak pewno, że nie z angielskiego pierwotworu przekład został dokonanym, — dość porównać przekład i oryginał.

120. *Przestrogi i rady przydatne Matkom i nauczycielkom, przełożone z pisma francuzkiego panny Sauvan przez L. Ł. Nakład tłumacza, w drukarni Piotra Baryckiego, w* 8. *str.* 150. *Warszawa,* 1843.

Wybór zły, bo rady są wcale *nieprzydatne.* Dochód przeznaczony na cel szlachetny.

121. *Nowa metoda nauczenia się łatwym sposobem piérwszych zasad języków: polskiego, francuskiego i niemieckiego, dla młodzieży praktycznie wyłożona. Wydanie* 6. *Nakład S. H. Merzbacha, w* 16. *str.* 166. *Warszawa,* 1843.

Gdyby ci, którzy pięć wydań (??) tego dziełka rozkupili, znali choć troszkę *dzisiejszéj filologii,* gruntowniéj i łatwiéj wyuczyliby swoich wychowańców każdéj obcéj mowy, niż dręcząc ich *wokabułami* (sic) *nowéj* (istotnie zaś, aż zapleśniałéj od starości) *metody.*

122. *Logika podług Kizewettera ułożona przez T. Sierocińskiego, Proffessora języka polskiego i t. d. Warszawa* 1843. *w drukarni Józefa Unger.*

Praca nieużyteczna, bo Kizewetter bynajmniéj dzisiejszemu stanowi filozofii nie odpowiada, nad czém rozszerzanie się byłoby zupełnie zbytecznèm.

123. *Rubon. Pismo poświęcone pożytecznéj rozrywce. Wilno, u Zawadzkiego.* 1842. *Wydawca Kazimierz Bujnicki.*

Rubon zawiera trzy działy. Rzeczy poważne, Literatura i rzeczy użyteczne, wszystkie miernie obrobione, i prócz Pamiętników Ks: Jordana p. Bujnickiego, czcze pismo zbiorowe; nie odpowiada duchowi czasu i postępu, jeżeli tak jak Rubon, nie dotyka nawet żywotnych, społecznych kwestij. Wszelako, jako pierwocinę, przyjmujemy Rubona z chętném sercem, życząc mu lepszego doboru, żywotniejszych artykułów na wtóre i dalsze jego pojawienia. *D.*

DONIESIENIA NAUKOWE.

(ciąg dalszy).

Przegląd pism peryodycznych:

Neue Jahrbücher für Philologie und Paedagogick oder kritische Bibliothek für das Schul und Unterrichtswesen p. Seebode, Jahn i R. Klotz. 1842. Pismo poświęcone zwykle rozbiorowi dzieł filologicznéj treści, rzadko utworom samodzielnym, odznacza się wysokim stopniem naukowości. Jakkolwiek tytułem osłonione, jednak nie może uniknąć zarzutu jednostronności, wiele pracy wymaga i nakładu mozołów, obznajmia jednak ze znakomitszemi zjawiskami piśmiennictwa. Miło nam wspomnieć, że członkami jego są i nasi ziomkowie, a między innémi p. Trojański. Wysoka dogmatyczność, uszlachetniona polemika, tęgość sądzenia, główną jego cechą. Widać w niém także dążność odpierania obczyzny np: w pewnym numerze czytamy następujący żart:

„Imperativus es, skrócony od słowa esse, jako też i od słowa facio, fero, dico, duco, tak już jest znany, że nawet paniczyki, zapytane o niego, wesoło z krzykiem odpowiadają: dic, duc, fac, fer. — Mówimy to dla tego, powiada Nauck, aby nie sądzono, że wymuskane chłopiątka nic już nie potrafią, jedno prowadzić psy i konie, łapać zajączki i szczebiotać po francusku.“

Zeitschrift füs die Alterthums-Wissenschaft p. Fuhr i Zimmerman. Jest składem najpiękniejszych artykułów i rozpraw z dziedziny czystéj Literatury. Czytających to pismo, zapewne uderzyła rozprawa pod nazwą: Szkoła i teraźniéjszość (p. Haupta). W niéj uczony pedagog skreśla najogólniejszy obraz ducha teraźniejszości, zowią go wyłącznie podmiotowym. Przeciwnie, starożytność przedstawia drugą stronę życia, przedmiotową. W starożytności, tak wschodniéj jak klasycznéj, są jego słowa wszystkie, cechy myśli ludzkich i czynu, leżały w jakimś dla człowieka zewnętrznym ogóle boskim — który częścią kapłani, częścią władza publiczna, wyobrażały. Najwyższy szczyt samowiedzy, owe demonium Sokratesa, jest jeszcze (najdaléj) siłą zewnętrzną, za podmiotu obrębem leżącą. Wieki średnie, jakkolwiek tłumiąc zasadę podmiotową hierarchią i fanatyzmem, przecież noszą w swém łonie nasienie nowowiecznego, przedmiotowego żywota. Ale to objektywne stanowisko, zajęte od pochodni nowéj nauki, podbijając wszelki żywioł pod wszechmocną zasadę ducha, oziębiło wiek, zagniotło poeziją, wywyższyło (niechcący) materijalizm, bo zmusiło go do reakcii. Pogodzenie wynikłéj ztąd waśni w naukowych i społecznych pierwiastkach, sprowadzenie ducha przed oblicza czystéj, młodzieńczéj natury, porucza Haupt szkole. Ona to stanąwszy pomiędzy towarzystwem i nauką, dawszy jednę rękę dawnemu a drugą nowemu światu, wywiąże z sił i chorób obecnego pokolenia najpiękniejsze stanowisko (przedmiotowo-podmiotowe). Pisma te, rzucają zarazem wielkie światło na ruch umysłowy w Niemczech.

Dziennik filozofii i Teologii K. Zawiera najciekawsze wiadomości z Literatury Kościoła. Dwójbarwna cecha, wskazana w saméj nazwie, odznacza całe pismo: wiara i nauka.— Zaleca się tam szczególnéj (mówimy o zeszytach tegorocznych) rzecz. „O Ajaksie Sofoklesowym“ p. Dr. Wüllner. Aby się

kto nie zdziwił iż podobne tytuły znajdują się w dzienniku poświęconym nowéj wierze, autor dowiódł, że utwory sztuki starożytnéj mogą być rozbierane z całą ścisłością, nie przynosząc bynajmniéj uszczerbu moralności, tak duchownéj jak i spółecznéj. Pięknie tam wyłożona nauka o fatum greckiem, składnie odmalowany sposób zapatrywania się Greków na budowę tragedyi. Z dzieł nowo-wyszłych rozbiera:

Rabanus Magnentius Maurus. Monografia historyczna p. Fr. Kunstmann. 1841.

De arcani disciplinae quae dicitur in ecclesia Christiano origine. — Commentatio quam Scripsit Rothe. Heidelbergae. 1841 roku.

Zbiór starodawnych pieśni kościelnych łacińskich pod nazwą

Hymni Sacri et preces pro iuventute litteratum studiosa catholica. XII. 288 (bez daty).

Feliks Jezierski.